

ODRODZONE A NOMINALNE CHRZEŚCIJAŃSTWO

Świat podzielił chrześcijan na Katolików, Ewangelików, Baptystów, Zielonych, Wolnych itp. Prawie wszyscy przywódcy religijni uważają też, że ich denominacja jest tą jedynie słuszną i nieomylną, mając na poparcie swej tezy, własną, denominacyjną teologię systemową, a będącą w świetle Bożego Słowa najczęściej nauką prowadzącą ludzi wprost do piekła, i dotyczy to tak samo:

Kościoła Katolickiego i Prawosławnego (kult maryjny, kult rzeczy, relikwi i obrazów i św. ludzi)

Kościoła Ewangelickiego (zakaz chrztu w wieku świadomym, nie uznawanie darów Ducha Św.)

Baptystów, Wolnych i Ewangelicznych Chrześcijan (nie uznawanie darów Ducha Świętego, będące grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, a tym samym odrzuceniem przewodniej roli Ducha Świętego w Kościele Jezusa Chrystusa. Pozbawia to możliwości wzrostu duchowego, a z czasem powoduje powrót do martwej religijności)

Charyzmatyków, Świadców Jehowy, Mormonów itp. (wiara w innego Jezusa, uznanie autorytetu ludzi bądź niezgodnych z Pismem objawień pozabiblijnych ponad nauczaniem Pisma Świętego)

Adwentystów i Grupy Judaizujące (poprzez wiarę w uczynki "zakonu" wypadasz z łaski)

Zielonoświątkowców (Teologia sukcesu, zaprzeczenie nauki o Krzyżu Pana Jezusa Chrystusa)

Pan Jezus jednak w ewangeliach dzieli chrześcijan tylko na cztery grupy:

Na chrześcijan **odrodzonych i nieodrodzonych**, ukazanych w ewangeliach jako pszenica i kąkol*, (Mat 3:12; 13:24-30) lub jako owce i kozły (Mat 25:32-46) Oraz na **nauczycieli i zwodzicieli**, nakreślonych w biblii jako owce i wilki w owczych skórach. Mówi On również że wszystkie te cztery grupy ludzi będą w zborach funkcjonowały razem.

(***BŁĄD TŁUMACZENIA!!!** W oryginale nie jest to Kąkol, ale Życica - roślina rosnąca w pszenicy i do pewnego czasu wyglądająca tak samo, ale mająca pierzaste korzenie zaduszające pszenicę i w późniejszym okresie czarne ziarenka w kłosach, które po sporzyciu powodują ślepotę)

Odrodzony chrześcijanin to taki który spotkał Chrystusa i za nim poszedł, czyli uznał całą naukę Pana Jezusa (czyt. Pisma) odnośnie zbawienia za prawdę i się jej podporządkował, czyli zostawił wszystko co biblia nazywa złem lub kłamstwem, pokutował z tego, ochrzcił się, przyjął Dar Ducha Świętego i z czasem zaczął żyć zgodnie z nauką apostołską, będąc otwarty na działanie Ducha Bożego w swoim życiu (gr. metanoja > przemiana). To człowiek który wszystko co było nie zgodne z Pismem Świętym, uznał za kłamstwo i odwrócił się od tego. Te dylematy nie dotyczą tylko nawracających się katolików na których tak łatwo się pokazuje palcami. To samo musi zaistnieć w życiu każdego "hodowlanego" zielonoświątkowca, baptysty, charyzmatyka czy Świadka Jehowy. Musi się on odwrócić od swojej jedynej słusznej religii i zacząć podążać za Chrystusem. Jeżeli to zrobi i zacznie go Duch prowadzić, to wtedy zmuszony będzie mówić ludziom świadectwo, które dla osób szukających prawdy będzie zachętą, a dla ludzi religijnych, przekonanych o nieomyślności swojego systemu religijnego będzie zawsze oskarżeniem, a wtedy już sami chcą się go pozbyć :-)

NOMINALNE CHRZEŚCIJAŃSTWO

Czym jest nominalne chrześcijaństwo nie trzeba dzieciom Bożym tłumaczyć, jest też rzeczą powszechnie wiadomą że termin "nominalne chrześcijaństwo" znaczy "martwe duchowo", i że nie ma to raczej nic wspólnego z gromadzeniem Jego wybranych, pomimo bardzo podobnego szyldu.

Nie odrodzone chrześcijaństwo zostało w ewangelii przyrównane do (kąkol) Życicy, rośliny zaduszającej pszenicę i powodującej u ludzi ślepotę. W biblii obrazem nie odrodzonego chrześcijaństwa są religijni żydzi, uczeni w piśmie i faryzeusze. Wbrew obiegu opinii większości protestantów, nie odnosi się ta metafora wyłącznie do katolików. Tacy ludzie są dzisiaj większością w zborach protestanckich, szczególnie zaś tych szczycących się "historią i tradycjami". Osoby takie, to często ludzie bardzo aktywni lub ważne osoby w zborach, ale dla bacznych obserwatorów łatwo rozpoznawalne po: ciągłym szukaniu własnej chwały, materialistycznych dążeniach, braku etyki chrześcijańskiej (biblijnych zasad), bądź też po postawie wyniosłości wobec innych "mniej znaczących" braci (uszy łatwo można okłamać, ale oczu raczej się nie da). Nie odrodzone chrześcijaństwo to również te całe rzesze młodzieży wychowanej w zborach, której wmówiono że jest nawrócona i że może mieć pewność zbawienia, bo kiedyś podniosła rękę na ewangelizacji i pomodliła się w przypływie emocji, z jakimś wójkim na obozie zborowym

Dlaczego to piszę? Na początku mojej drogi za panem nie wiele brakowało, a sam wpadł bym w sidła takiego myślenia. Znam wielu bardzo uczciwych i gorliwych braci, którzy po nawróceniu wpadli w pułapkę religijności i motają się w niej do dzisiaj, nie potrafiąc już nawet zdefiniować przyczyny własnego stanu, obciążenia duchowego i religijnego jaźma jakie ich obciąża, a ich życie nie wykazuje żadnych owoców Ducha Świętego. Osobiście zaobserwowałem w kościołach bardzo tragiczne, acz nagminne zjawisko. Kiedy to szczerze osoby nawracające się do Pana, w euforii myślące często zbór z Królestwem Bożym, wpadają pod skrzydła nieodrodzonych ludzi. Wtedy zazwyczaj wyznaczają mu oni system ofiar i metod zarabiania na zbawienie (najczęściej są to dziesięciny i służby) i "szufladkę" w ich "religijnej szuflandii", gdzie za grzeczne siedzenie i nie wychylanie się, może on awansować o szufladkę wyżej. Skutkiem czego, taki brat w krótkim czasie zaczyna myśleć kategoriami człowieka nieodrodzonego, postrzegając chrześcijaństwo jako system świątynno ofiarniczy działający na zasadzie **wolno – nie wolno - musisz**. Jego życie duchowe nie koniecznie zacznie się od razu walić, ale zaczyna wykazywać brak wzrostu duchowego i owoców Ducha Świętego, na rzecz manifestownia swojej przynależności i chęci podobania się ludziom.

Chciałbym tutaj zaznaczyć, iż to co napisałem na temat osób wychowanych w zborach nie odnosi się do wszystkich tych ludzi. Osobiście znam wielu takich ludzi, których nawrócenie i życie z Bogiem nie podlega żadnej wątpliwości, jednak w kontekście ogółu, jest to bardzo niski procent, porównywalny z ilością ludzi nawracających się w świecie.

Niech ta publikacja będzie przestrogą, wyculającą naszą czujność na fałszywą informację i zachętą do głębszego analizowania Pism, oraz częstszego posługiwania się własnym rozumem zamiast bezkrytycznego przyjmowania całego "pakietu" serwowanego dzisiaj w zborach.